

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena za jedynego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

WYDZIAŁ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2-6 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń za miesiąc

10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W. M. Lipska.	— Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

Robotnik fabryczny

w Rosyi środkowej i w Królestwie
na podstawie własnych badań i obserwacji
napisał **pr. Janzł.**

Pod tym tytułem w lutym w zeszyt „Więsnika Europy” zamieszczony jest obszerny, a wielce interesujący dla naszych czytelników artykuł, chociażby ze względu na konkurencyjną między wyrobami walkę.

Omówiwszy na wstępie tę walkę, która po broszurze Szarapowa z większą niż dotąd dosadnością wypowiedziana została przemysłowi tutejszemu, autor przystępuje do rzeczy i zaznacza, że pomimo wiekowego niemal związku Cesarstwa z Królestwem, poprzedzającą tego ostatniego historia, położenie geograficzne, prawne, narodowe i inne różnice, znacznie wyróżniają także i byt tutejszego robotnika fabrycznego. Odmienne tu można spotkać prawne normy, odmienne także przepisy administracyjne.

W Cesarstwie, do chwili ukazania się prawa z 3 lipca 1886 r., warunki w jakich się znajdował robotnik fabryczny cechowała zupełna dowolność, biorąc swój początek jeszcze w poddańczych stosunkach; termin umowy bywał dość często związany z terminem paszportu, a w dodatku właściciel fabryki mógł w każdym czasie usunąć robotnika, nie przestrzegając a raczej nie stosując się do obowiązującego na dwa tygodnie przed uwolnieniem ostrzeżenia.

Wobec braku ścisłego określenia warunków wynajmu, terminy wypłaty były także dowolne; nieraz termin ten zależał od woli i zamożności fabrykanta; nie rzadkiem było takie unormowanie stosunków, podług którego robotnik otrzymywał zapłatę wtedy dopiero, kiedy opuszczał fabrykę—co się zwykle praktykowało około Wielkiej Nocy. Przepisy z 1886 r. uregulowały powyższe stosunki, określając warunki najmu, jak również terminy wypłaty.—Dziś te ostatnie nie mogą być dłuższymi nad miesiąc czasu.

Oddawna już pod tym względem inaczej stały rzeczy w Królestwie, gdzie prawo z roku 1886 i dotąd niecałkowicie obowiązujące. Według ogólnego prawa, oprócz czynionych oddawna specjalnych po większej części z majstrami tylko umów, robotnicy do fabryk Królestwa najmują się na terminy nieokreślone, a czas dwutygodniowy przed jakimkolwiek opuszczeniem lub wydaleniem z fabryki ściśle przez obie interesowane strony bywał i jest przestrzegany; dni wypłaty także są ustalone, punktualność w tym względzie jest sumiennie zachowywana; sama zaś wypłata bywa tygodniową, lub bardzo rzadko miesięczną. Niema także w Królestwie będących własnością fabrykantów fabrycznych sklepów,

z którychby robotnicy zamiast zapłaty za pracę, otrzymywali potrzebne im produkty.

Do warunków podnoszących „byt fabrycznego robotnika w Królestwie nie mało się także przyczynia i skala wynagrodzenia. Wynagrodzenie to w Królestwie z powodu większej niektórych produktów drożyzny, jak również dla tego, że na wielu fabrykach nie ma bezpłatnych dla robotników mieszkań, musi być większem; nie mniej wszelako interesującą jest stosunkowa między fabrykami Cesarstwa i Królestwa wynagrodzenia tego różnica.

Po przeprowadzeniu obliczeń na podstawie tych dawnych, jakie autor posiada, znaczna przewyżka, z uwzględnieniem wszelkich okoliczności, okazuje się po stronie robotników Królestwa z wyjątkiem fabryk sukiennych, gdzie dla niewytłomaczonych powodów, płaca robotników tutejszych zbliża się (choć jest nieco większą) do płacy robotników Cesarstwa. W przecięciu, wynagrodzenie mężczyzn w fabrykach Królestwa, (Warszawa, Łódź, Sosnowiec) przewyższa wynagrodzenie w fabrykach gubernii Moskiewskiej o 32, 2%; kobiet o 73, 9%; dzieci więcej niż o połowę (60%). Jeżeli przy tem weźmie się pod uwagę, że cena tylko niektórych produktów do życia potrzebnych jest nieco droższą (mięso, chleb i—to niezawsze), a za to inne są tańsze, zaś mieszkanie nie pochłania 1/6 części zarobku, to naturalnie staje się widocznem, że wynagrodzenie w fabrykach Królestwa, zwłaszcza kobiet, jest o wiele wyższem. Należy zaznaczyć, że wynagrodzenie to w głównych przemysłowych punktach Królestwa znacznie się różni: w Sosnowcu np. kobieta otrzymuje znacznie mniejsze aniżeli w Łodzi (62% różnicy). Na okoliczność tę wpływa zapewne i to, że w Sosnowcu, jego w okolicach i na blizkim Szlązku przeważa przemysł górniczy, użytkowujący mężczyzn i po części dzieci; kobieta zaś będąc niezajętą, chętnie oddaje swą pracę za mniejszą cenę.

(dok. nast.)

Wiadomości Bieżące.

— **Przemysł miasta Łodzi.** Fabryczny i rękodzielniczy przemysł łódzki w ciągu ubiegłego dziesięcioletniego okresu zrobił znakomity postęp i to nietylko co do swej wszechstronności. Że tak jest, a nie inaczej, najlepiej przekonują nas o tem dane statystyczne za rok 1877 i zeszyły 1887. W roku 1877 w 770 fabrykach i zakładach przemysłowych, przy pomocy 11,145 robotników wyprodukowano rozmaitych wyrobów na sumę rs. 17,263,600; w roku zaś zeszłym, choć liczba fabryk się zmniejszyła, bo doszła tylko cyfry 670 jednak liczba robotników wzrosła do

25,191 *) a wartość producyi do rs. 45,348,437**) czyli ilość fabryk i zakładów w ciągu wspomnianego dziesięciolecia zmniejszyła się o 100, a ilość robotników powiększyła się o 14,046; wartość nareszcie produktów przewyższyła także wartość z r. 1877 o rs. 28,084,837. Zmniejszenie liczby fabryk tłumaczy się zniesieniem drobnych ręcznych warsztatów, produkujących głównie wyroby bawełniane, a to wskutek niemożności wytrzymania konkurencyi z wielkimi fabrykami parowemi, które w ciągu w mowie będącego okresu znacznie swą działalność rozszerzyły. Zmniejszenie to znakomicie wynagradza wszechstronny rozwój przemysłu; od roku bowiem 1877 powstało tu bardzo wiele fabryk, produkujących nowe różnorodne wyroby, a mianowicie: 9 fabryk przerabiających jedwab na rękawiczki, wstążki i inne wyroby; 2 fabryki stołowej bielizny; 3 młyny parowe, 3 fabryki farb sztucznych i chemicznych, 1 fabryka krochmalu, 1 fab. guzików kokosowych, 1 fab. gazu, 1 fab. szkła, 2 fab. papy do krycia dachów, 1 fab. tektury i 1 fab. pudełek tekturowych. W zwiększeniu producyi głównie zrobili tu postęp fabryki wyrobów bawełnianych i wełnianych, z których pierwsze z sumy rs. 7,578,270 doszły do rs. 23,781,545 a drugie z sumy 6,023,210, do rs. 15,230,903. Tu należy zaznaczyć, że 4 fabryki króla naszego przemysłu bawełnianego, Karola Szajblera, produkują wyrobów na sumę rs. 8,631,290.

Taki postęp łódzkiego przemysłu cieszyłby nas niezmiernie, gdyby go można było nazwać swojskim, rodzimym, polskim przemysłem. Niestety jednak, nasi kapitaliści, jak dotąd przynajmniej, wolą kupować sobie domy w Warszawie lub bawić się w wyszcigowce, niż stworzyć dzwignię dobrobytu narodowego i dać tysiącom ludzi zarobek. Pozwalają za to wyręczać się w tym względzie cudzoziemcom, których cele, jako obcych przybyszów muszą być eo ipso czysto egoistyczne. Dokąd to trwać będzie?.

Ciconia.

— **(Nadesłane).** Nader często dają się czytać w gazetach, utyskiwania na liczne kradzieże koni, szczególnie w tak zwanych guberniach zachodnich, na prowincyi lub nawet w Warszawie, gdzie częstokroć konie wraz z wozem, bywają przez złodziei uprowadzane.—W celu zapobieżenia kradzieżom koni, jak donoszą gazety, przedstawionym został Ministerjum Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia projekt, według którego każdy koń winien być zapisany do specjalnej księgi metrycznej prowadzonej w miejscu jego urodzenia, a nadto zaprowadzone być ma utrzymywanie,

(*) W tej liczbie samych tkaczy 13,824.

(**) Do tej sumy nie została zaliczoną wartość producyi 1 farbiarni i 1 fabryki wstążek gumowych z powodu nieobecności w miesiącu ich właścicieli.

księgi kontroli do zapisywania każdej transakcji kupna, sprzedaży koni i t. d.

Z pobieżnej tej wiadomości, podanej bez objaśnienia bliższych szczegółów, trudno wprawdzie przesądzać, o ile wprowadzenie w wykonanie danego projektu, mogłoby pożądanym skutkiem osiągnąć.—jednakże same tylko metryki i kontrola transakcji nie zapobiegają złemu; zwłaszcza też ta ostatnia w razie, jeżeli koń sprzedany zostanie w znacznej odległości od miejsca swego urodzenia. W dodatku cała ta manipulacja przyczyniłaby niemało bezużytecznego trudu. Natomiast sądziłbym, że najradykałniej zapobiedzby mogło kradzieżom, zaprowadzenie dla każdego konia książeczki rodowodowej, w której winny być wyszczególnione imię i nazwisko właściciela konia, miejsce jego zamieszkania, gmina i powiat, rodzaj konia t. j. klacz, ogier, czy wałach, rok urodzenia tegoż, i szczegółowy rysopis. Książeczki takie, mogłyby być sporządzane u burmistrzów miast lub wójtów gmin, za właściwym podpisem z przyłożeniem pieczęci urzędowej. Każdy właściciel koni, w oznaczonym ku temu terminie prekluzyjnym, obowiązku winien się w takową zaopatrzyć dla każdego konia oddzielnie, za zwrotem kosztów książeczki. W razie sprzedaży konia i przy każdym jego legalnym przejściu na rzecz innego posiadacza, dopełniona transakcja, winna być wypisana w książeczce, z wyszczególnieniem miejsca czasu w jakich nastąpiła, oraz z wyszczególnieniem imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania nowego właściciela, (poświadczona podpisem i pieczęcią burmistrza, lub wójta gminy).—Zaprowadzenie takiej manipulacji, bez obciążania kogokolwiek prowadzeniem jakich bądź ksiąg, bez wątpienia zapobiegłoby wszelkiej kradzieży koni; każdy bowiem posiadacz konia bez właściwej książeczki rodowodowej, której przy spełnianiu kradzieży nie byłby w stanie zdobyć, nie miałby możliwości sprzedania konia, a nadto mógłby być za nieprawego właściciela poczytany i do odpowiedzialności sądowej pociągnięty.—Należy się spodziewać, że poważniejsze gazety codzienne, dla zwrócenia uwagi odnośnych Władz, do których należy to może, zechcą w interesie ogółu, artykuł niniejszy powtórzyć.

Niwka d. 22 lutego 1888 r.

Ignacy Jaszewski.

— **Teatr.** „Trubadur” i „Faust”, odegrane w bieżącym tygodniu przy zapełnionym po brzegi teatrze, dowiodły, że nie wszystkie trudności dają się z równą łatwością pokonać. W zbiorowych ustępach „Trubadura” mniej zauważyliśmy harmonii i precyzji niż w sławnym sekście aktu 2-go „Lucyji”, który wywołał taki gorący poklask i odrazu zyskał dyrektory uznania. Co do partji solowych, oprócz p. Berghi i p. Czernickiego, którzy zawsze jednako zwycięzko wychodzą z największych trudności, dali się nam poznać: p. Czyżkowski (jako hr. de Luna) bas-baryton którego głos i metoda wiele zyskały w ostatnim czasie na sile i wyrobieniu; p. Marecki (Fernando) niby basso-profundo i pani Cygańska kontralt (w roli Azuceny cyganki) Pan M. ma głos w niskim rejestrze zasłaby, w wyższym zamądo dźwięczny; jako artysta jest bardzo staranny i sumienny. Pani C. posiada za to głos o ogromnej skali i sile, zwłaszcza w tonach wyższych, ale metodę zamądo wyrobioną i niektóre niższe tony niedość dźwięczne; aktorką jest żadną, co przeważnie uwydatniło się w Faucie w roli Małgorzaty, w której jednak pod względem wokalnym miała parę chwil dość szczęśliwych. Pan Czyżkowski w Faucie (Walenty) wyszedł z zadania swego zwycięzko; jest to aktor doskonały, i wcale dobry śpiewak, a będzie jeszcze lepszy przy dalszej pracy i staraniu.—Wogóle dotąd Lucyja i Violetta wyszły najlepiej; zwłaszcza też Lucyja, gdzie zbiorowych

numerów (oprócz wzmiankowanego seks-tetu) niewiele. Spodziewamy się, że Halka z p. Berghi i p. Czernickim wyjdzie tak samo. Faust jest stanowczo rzeczą zatrudnioną, zwłaszcza też wówczas, jeśli dyrekcja musi być zależną od grymasów primadony i zmieniać w ostatniej chwili najważniejszych ról obsadę. Pod względem też technicznym uważamy wystawienie Fausta na prowincyi jako zadanie zupełnie niewykonalne. D.

— **Z sali sądowej.** W ubiegły poniedziałek znowu przyszła pod rozpatrzenie wydziału karnego tutejszego sądu okręgowego jedna z często zdarzających się w ostatnich czasach sensacyjnych spraw, w których na widownię występują żona i szwagier, oskarżeni o zabicie: pierwsza męża, a drugi brata. Okoliczności tej sprawy są następujące: 28 kwietnia 1887 roku dwie właścianki ze wsi Biała, podążając na jarmark do Częstochowy, spotkały o 3 wiorsty od wsi znajomego właścianina, Pawła Zalewskiego, leżącego na drodze i wydającego ostatnie tchnienie; a kiedy późnym wieczorem powracały do domu, znalazły na tem samym miejscu Zalewskiego już nieżywego. — Gdy zarządzone na razie sądowno-lekarskie dochodzenie stwierdziło, że Zalewski umarł z otrucia, rozpoczęte zostało energiczne śledztwo, które wykryło silne poszlaki przeciwko Maryjannie Zalewskiej żonie zabitego i bratu, Piotrowi Zalewskiemu. Przedewszystkiem wójt stwierdził tę okoliczność, że nieboszczyk kilka razy zgłaszał się do niego z prośbą o wydanie mu paszportu, aby opuścić dom, w którym dużo cierpiał od swej żony i brata. Wójt mu odmawiał, aż wreszcie 28 kwietnia, uległszy jego natężonym prośbom, wydał żądany paszport. Zalewski zabrawszy paszport, powiedział że idzie tylko do domu na śniadanie i że zaraz potem wyjedzie. Następnie służąca Zalewskich, Antonina Słusarczyk, zeznała, że 28 kwietnia ugotowała na śniadanie barszcz, który podała Maryjannie i Pawłowi Zalewskim, a dla nieobecnego Piotra zostawiła na misce. W południe powróciła z pola, a gdy nadszedł Piotr, podała mu pozostawiony dla niego posiłek. Ten go zjadłszy poszedł—i więcej do domu nie wrócił. Do dała wreszcie, że ledwie Piotr wyszedł, gdy nadszedł Paweł, i z widocznym zmieszaniem począł jej wypytywać, czy Piotr wszystko zjadł? czy nie jej nie mówił i czy nie pytał się jej o co?..

Powyższe dane stwierdzone zostały zeznaniami licznych świadków, którzy zaświadczyli, że: Zalewski w pożyciu małżeńskim był wielce nieszczęśliwy, że żona jego pozostawała oddawna w blizkich stosunkach miłosnych ze szwagrem, że nietylko nieboszczyk, lecz cała wieś o tem dokładnie wiedziała i mówiła; że wreszcie nieboszczyk niejednokrotnie głośno oplakiwał swę dolę.

Z powyższego stało się aż nadto widocznem, iż Zalewski padł ofiarą spisku wyrodnych kochanków, którzy do przeznaczonej dlań strawy wsypali sporą dozę arszeniku. Posađni przyznali się wprawdzie do blizkich z sobą stosunków, ale zabójstwa stanowczo się wyparli. Sąd, pomimo starannej obrony adwokata, zgodnie z wnioskami prokuratora, uznał obojga posađnych za winnych zbrodni rozmyślnego zabójstwa i skazał ich z mocy art. 1451 k. k., po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na zesłanie do ciężkich robót na całe życie. A. Z.

— **Z publicznych sprzedaży** majątków ziemskich za zaległość raty II 18c6 r., rozpoczętych przed paru tygodniami przez tutejszą dyrekcję doszło do skutku tylko 2; jedenaście zaś spadło, skutkiem braku licytantów. Oprócz tego, w ciągu bieżącego miesiąca przypadają termi-

na sprzedaży innych jeszcze dóbr do powyższej należącej kategorii.

— **Z Łagiewnik** w powiecie łódzkim donoszą nam, co następuje: Mają tu być odnowione mury zabudowań przy miejscowym kościele. Odnowa ta ma wynosić zaledwie 300 rs.; a jednak i na tak małą sumę miejscowi parafianie zdobyć się nie mogą. (!) Wątpią oni, czy powyższą sumę można będzie zebrać do wiosny r. b.; więc umyślili zbierać na ten cel dobrowolne ofiary po całym powiecie, co wprost sprzeciwia się istniejącym przepisom administracyjnym. Z tego wszystkiego widać, że zamiast popierania i restaurowania tych murów, woleliby oni zabrać z nich po cegielce do domowego użytku..

— **Z Lubochni** w powiecie rawskim piszą do nas: Na zebraniu parafijalnym w d. 10 grudnia 1887 r. postanowiono wnieść aową plebaniję. Kosztorys wynosi rs. 3000. Fundusz ten ma być zebrany drogą składek od parafijan. Drzewo na tę budowę dostarczą lasy księżstwa Łowickiego. Sporządzony w tym celu plan i kosztorys przedstawiono na zatwierdzenie odnośnym władzom.

— **Towarzystwo** scheiblerowskie z Łodzi zamierza założyć w Bucharze własne plantacje bawełny.

— **Towarzystwo** fabryki tkackiej Zawercie uzyskało pozwolenie na wypuszczenie obligacyj na 1,125,000 rs.

— **Wypadki w obrębie gubernii** zasłate w pierwszej połowie lutego r. b.—Pożarów było 5, z tych; z podpalenia 4 i z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 1; straty z tąd wynikłe wynoszą rs. 620.—Wypadków nagłej śmierci było 7;—ciał martwych znaleziono 2;—zabójstwo było 1.

— **Źródła wód mineralnych** w Soleu wraz z zakładem kąpielowym obecni właściciele wystawiają na sprzedaż. Podobno i suma sprzedażna (40,000 rs.) jest przystępną dotąd jednak pomimo ogłoszeń nie znalazły kupca.

— „**Kioski**“ upamiętniły 300-letni jubileusz hypoteki polskiej. Obok artykułów specjalnych, malujących rozwój i stan obecny instytucji, w dwu numerach mieści się szereg rycin przedstawiających dawne urzędy i wizerunki znakomitych prawników

— **Bardzo ciekawa książka** dla ziemian i pszczelarzy wysłał staraniem muzeum pszczelniczego. Tytuł jej: „Pszczelnictwo”, zbiór wiadomości o życiu i przyrodzie pszczoł do potrzeb pszczelarzy zastosowany—oraz przewodnik racjonalnego prowadzenia pasieki w ulach ramowych warszawskich z 39 drzeworytami w tekście przez Kazimierza Lewickiego.

— **Redakcyjja „Zorzy”** ma zamiar wystąpić z szeregiem wydawnictw ludowych, z których pierwszą książeczkę, w tych dniach wydana, stanowią „Rozmowy nauczyciela z gospodarzami o powinnościach rodziców” napisał Malinowski. Krótką ocenę tej pracy podamy w jednym z najbliższych numerów, pod rubryką „*tanich wydawnictw ludowych*“.

— **Wyszły z druku** staraniem p. T. Paprockiego: 1) Zeszyt 3 wielce pożytecznego dzieła p. t. „*Historyja Cywilizacyja*“ Ch. Seignobosa, o której zamieściłszy już obszerniejszą wzmiankę przy wyjściu zeszytu 1-go. Książka ta ozdobiona mnóstwem drzeworytów jest bardzo przystępnym podręcznikiem dla uczących się historyi.—2) „*Do życia*“, przekład z czeskiego komedyi jednoaktowej Jarostawa Vorchlickiego, dokonany przez znanego tłumacza tego poety pana Zenona Przemyskiego (Miriamy).—Przekład odznacza się wernością i czystością języka.

Kronika Rolnicza.

× **Rolnicy**, zajmujący się chowem bydła w Cesarstwie i Królestwie, mogliby, jak pisze „Gazeta Rolnicza” zarabiać 350 milionów rubli rocznie, zaopatrując potrzeby tych krajów, które posiłkują się mięsem dostawianem z zagranicy. Zapotrzebowanie mięsa albowiem w pieciu państwach europejskich, nie posiadających u siebie dostatecznej jego ilości, dochodzi do 75,120,000 pudów, z czego na samą Anglię przypada 36,180,000 pudów. Tymczasem Rosyja, państwa skandynawskie, Holandya, Hiszpanja, Portugalyja i Włochy dostawiają mięsa tylko 23,940,000 pudów to jest mniej niż jedną trzecią ilości żądanej. Pozostałe 52 miliony pudów, wartości około 350-ciu milionów rubli, są dostawiane z Ameryki; spodziewać się jednak należy iż w razie konkurencyi pierwszeństwo pozostanie po stronie Rosyi i Królestwa, ponieważ na dostawę jego z Ameryki potrzeba dwóch tygodni czasu a z Rosyi i Królestwa tylko dni pięciu.

× **Spółka nabiałowa.** Redakcja „Rolnika i Hodowcy“ podjęła się zorganizowania tylokrotnie w ostatnim czasie projektowanej spółki nabiałowej. W tym celu rozesała już szmata dla zebrania dokładnych danych o stanie produkcji nabiałowej w Królestwie Polskim. Szemata te obejmują następujące rubryki: nazwa majątku, gubernia, powiat, stacja pocztowa, najbliższa stacja kolei żelaznej, ilość krów w odnośnym majątku, rasa, przybliżona roczna produkcja w garncach, w jaki sposób skutecznia się odbył produktów nabiałowych, po jakiej cenie placą przedmiotnie mleko, masło, ser, czy w okolicy istnieją fabryki przetworów nabiałowych, w jakiej odległości znajdują się najbliższe?

× **Dnia 12 b. m.** odbyła się szejja Towarzystwa wyścigów konnych w Warszawie, pod przewodnictwem vice-presesa hr. Augusta Potockiego. Sprawozdawca, p. Adam Michalski, przedstawił stan funduszy Towarzystwa w roku ubiegłym: remanent z r. 1886 wynosił 23865 rs. 68 kop., dochody w ciągu roku 37578 rs. 32 kop., wydatki 47497 rs. 73 kop. Tak więc na rok 1888 pozostaje 13946 rs., czyli znacznie mniej niż przed rokiem. Przyczyną tego są zwiększone wydatki na urządzenie nowego toru wyścigowego. Z tego powodu cofnięto doroczną zapomogę 1000 rs. Towarzystwu wyścigowemu w Warszawie.

× **Objaśniono,** że zakaz osobom „polskiego pochodzenia“ brania w dzierżawę gruntów skarbowych w guberniach Zachodnich, nie dotyczy właścicieli i mieszczan katolików, pochodzących od dawniejszej szlachty polskiej. Takowi jednak, przy licytacji na dzierżawę skarbowe winni przedstawić świadectwo właściwego Rządu Gubernijalnego, że są rolnikami z zawodu.

× **Spółka z ziemian** złożona, zawiązana w radomskim celem wzajemnej asekuracji od ognia tego są dopełnianym obrachunku otrzymała około 40% zwrotu z opłaconych składek. Inne grono ziemian na skutek specjalnej umowy z towarzystwem Jaktor, uzyskało możność dopełnienia ubezpieczeń na wyjątkowo korzystnych warunkach.

× **Wywóz owiec** przez granicę do Austrii został wzbroniony; z tego powodu zarządy kolejowe otrzymały polecenie nieprzyjmowania od interesantów tego rodzaju transportów.

× **Ministerjum** dóbr państwa, według zdania dzienników petersburskich, poczyniło starania w celu rozpowszechnienia sztucznych nawozów w rolnictwie.

× **Projektowana** w Warszawie spółka chmiełarska, podług wiadomości jednego z miejscowych dzienników, ma być blizką zawiązania.

× **Pisza,** że spółka kapitalistów angielskich organizuje eksport wierzprowiny z Ukrainy i Małorusi. Do organizującej się spółki miało przystąpić dziesięciu ziemian z Kijowskiego i Zadnieprza.



Ś. p. Łukasz Ławiński

W dniu 7 b. m. na nieuleczalną od lat kilku chorobę serea, przy zwykłych swoich zajęciach nagle zakończył życie skromny, lecz wyjątkowo pracownik ś. p. **Ławiński.** Nieboszczyk liczył lat 55, a z tych 21 niezmordowanie i bez cienia zarzutu pracował w aptece p. Gampfa. Zarządzając zawsze mieniem, a często apteką, do tego stopnia żył się ze swym zajęciem i całą duszą przyłągał do szanownej rodziny swego chlebodawcy, że nieraz niemałego potrzeba było wpływu, by go już chorego skłonił do krótkotrwałego bodaj wypoczynku.

Rzadkiej i wyjątkowej nieziwości, z wyjątkową także sumiennością wypełniał przyjęte na się obowiązki. Obraz niezmordowanej pracy nieboszczyka szczególnie się uwydatnił w czasach ciężkich w naszym mieście epidemij: całe tygodnie nie znał snu, nie znał wypoczynku; strudzyły do ostateczności z obręknieniem od czuwania i stania nogami, ś. p. **Ławiński** z jednakowym zawsze spokojem, łagodnością i taktem w dzień i w nocy odpowiadał wezwaniom, spełniając liczne naówczas przepisy i najwierniej strzegąc powierzzonego sobie mienia!.. Nie prowizora, nie pomocnika utracił w nieboszczyku p. Gampf, ale najwierniejszego i najbliższego przyjaciela; mieszkańcy zaś miasta — acz na maluczkim stanowisku — jednego z najsumienniejszych i najuczciwyszych pracowników... Z głębokim więc bólem rzucając garść ziemi na Twoją mogiłę, wobec Twoich cieniów w skromnych tych wyrazach składamy ci cześć, zacy człowieku!.. Skromnie i pracowite Twe życie, o ile wiemy, płynęło spokojnie, niech Cię i ziemia swoim nie gniecie ciężarem!..

A. Strzyżowski.

Panu... „Pokrzywdzonemu“

(art. nadesł.)

Wiele mi dziwił i oburzył zamieszony w № 9 „Tygodnia“ artykuł pana St. Z., wymierzony widocznie przeciw administracji fabrycznej dóbr Niecheicie. Autor, udający „pokrzywdzonego“ przez tę administrację (a prawdopodobnie palający osobistą jakąś niechęcią do właściciela dominium) odważa się oskarżać fabrykę o malwersację przy odstawach dla niej kartofli i zboża. Co więcej, nieznanym przez

nikogo i nie upoważniony, ośmiela się z kłamliwym swem oskarżeniem występować w imieniu ogółu ołstawców! Z tej racji nie tylko szanowany właściciel Niecheicie, ale każdy z nas mógłby go pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Co do samej fabryki N., to mając z nią od lat 14 bezustanne stosunki, nie tylko sam oskarżać się na nie nie mogę, ale nie słyszałem nigdy aby którykolwiek z moich sąsiadów miał powód się na nią żalić; nie słyszałem też nigdy i między odstawcami-właścicielami żadnej na fabrykę skargi, a w samym moim majątku jest ich 56-ciu utrzymujących stałe od lat kilku z fabryką Niecheicką stosunki. Czyż więc nie osobista, a nie usprawiedliwiona zapewne uraza, stała się powodem paszkwili pana St. Z.? Niechaj czytelnik sam osądzi!.. Co się tyczy pożyteczności fabryki Niecheickiej dla okolicy całej—to pożyteczność ta żadnej nie może ulegać wątpliwości. Pytam bowiem, czy się z niejednym z nas stało, i w jakiej znaleźlibyśmy się bezwzględnej zależności od kochanych naszych braci semitów, gdyby nie łatwość zbytu produktów do fabryk w Niecheicach? W końcu poczytuję sobie za święty obowiązek wyrazić na tem miejscu bezwarunkowe uznanie dla pana A. K. właściciela Niecheicie, który służyć może za przykład sąsiedzkiej uczynności, i dobrych stosunków w, który nawet, gdzie może, chętnie sąsiadom do pomocy podaje—czego dotykały dowód miałem u siebie samym.

Z. Węgliński.

ROZMAITOŚCI.

□ **Przemysłowcy angielscy** zaczynają szemrać na rząd niemiecki, za przyswojenie sobie systemu wyszukiwania polityki na korzyść interesów ekonomicznych kraju. Wiadomo, że handlarze angielscy do tego stopnia są checiwi zarobku, że z najniższym sumieniem sprzedawali broń nawet nieprzyjacielowi, z którym Anglija walczyła. W Anglii patryotyzm patryotyzmem, handel handlem; nikt się na tę dwulicową nie krzywi. Niemcy wprawdzie nie mogą czynić dostaw do Rosji ale wyzyskują inne narody weigane do ligi pokojowej; fabryki niemieckie robią świetnie interesy w Rumunii, Bulgarii, Serbii a także na Czarnogórze. Bulgarya wszelkie rzemioty wojskowe jak kuchnie polowe, kotły, broń, siodła nawet i namioty zamówiła w Niemczech na 1-go kwietnia. Rumania otrzymała kilkadziesiąt wagonów części składowych wież pancernych, zbudowanych w Essen, i kilkadziesiąt armat. Wogóle w dostawach wojenych Anglija ma bardzo skromny udział.

□ **Najbardziej rozpowszechniona** mowa. Profesor Kirchoff w Halle został w tych dniach wezwany przez kilku panów z Würzburga do rozstrzygnięcia zakładu, dotyczącego kwestyi, jakim językiem mówi najwięcej ludzi na świecie. Rezultat obliczeń uczonego jest następujący: Niewątpliwie najwięcej ludzi na kuli ziemskiej — bo przeszło 400,000,000 przynajmniej od lat tysiąca — mówi językiem chińskim. Drugim z rzędu jest język Indusów (przeszło 100 milionów), następnie angielski (około 100 milionów), dalej ruski (przeszło 70 milionów), niemiecki (przeszło 57 milionów), hiszpański (47—48 milionów). Portugalskim językiem mówi około 16 milionów ludzi, nie wliczając w to obliczanych na 10 milionów murzynów kolonii portugalskich, którzy w większej części posługują się swojskimi narzeczeniami. Językowi francuzkiemu należy się, wśród języków europejskich, dopiero piąte miejsce pod tym względem.

□ **Dziesięcioro przykazań dla rolnika.** W jednym z numerów „Gazety rolniczej“ jeden z ziemian naszych podaje pod adresem rolników następujące 10 przykazań: 1) Nie będziesz obciążał ziemi twojej długiem wymagalnym, którego by sama w twojem ręku spłacić nie zdołała. 2) Nie będziesz brał pieniędzy ani podpisu bliźniego twojego bez zupełnej pewności oddania długu. 3) Pamiętaj abyś terminów święcie dotrzymywał. 4) Szanuj fortunę i kochaj ziemię swoją. 5) Nie zabijaj mienia twojego ryzykownymi wkładami. 6) Nie gospodaruj na oslep wedle wzorów cudzych; ucz się z przykładów i książek, a stosuj podług rozsądku własnego. 7) Nie kradnij sobie czasu, służbie płacy, strawy ni okraszy, a dobytкови paszy. 8) Nie mów bliźniemu twemu fałszywego świadectwa o powodzeniu gospodarki twojej. 9) Nie pożądaj na skromnej niewie twojej świętych zysków bankierskich. Ani blasku, ani sławy, ani zbytku, ani żadnej rzeczy która z wielkiego świata jest. 10) Będziesz miłował zagrodę swoją nadewszystko, a pracował na szacunek współobywateli twoich.

□ **Przed 50 laty ceny targowe** produktów spożywczych były następujące: w roku mianowicie 1837 korzec pszenicy kosztował 1 rs. 20 kop. żyta 50 do 60 kop., a więc najwyższej złt. 4, jęczmienia 45 kop. owsa od 18 do 20 kop. korzec, korzec kartofli, zawierający garncy 32, kosztował 5 kop. Wyrobu okowity za jednym odgędzeniem kotła nie znano wówczas. Pędzono zwolna na aparatach dwóch systemów, najczęściej Storh'a, który dawał po pierwszym nabieciu kotła szumówkę zwykłą 7 proc. Magier'a, po drugim okowitę 9 i pół proc. Magier'a. Takiej szumówki garniec wydawano z magazynu gorzelnii po groszy 17. Funta mięsa wołowego kosztował 3 do 4 kop. cielęciny lub barani 2 do 2 i pół kop.

Awanturnik XVIII wieku.

przez M.

(ciąg dalszy patrz № 8.)

Jedna z wdzięcznych pacjentek, żona szambelana sultana Mustafy, ofiarowała mu swoją miłość i klejnoty. Miłosci nie przyjął, klejnoty jednak zabrał i zbiegł z Konstantynopola.

Zdawałoby się, że Giovanni-Battista Boetti przekonany już został, iż nie może się spodziewać przebaczenia od Rzymu lub jakiegokolwiek w karyerze duchownej powodzenia. Tułając się po krajach Wschodu, poznał dokładnie charakter i usposobienie muzułmańskiej ludności, gotowej iść bez namysłu za każdym, kto potrafi ją wzruszyć i podnieść w imię Machometa. Przyjąwszy na siebie rolę następcy Machometa, czy też jego posłannika, można nieograniczenie zawiadnąć sfanatyzowanym ludem, można zostać jego kalifem.

Nauczony doświadczeniem Boetti wie, na co się naraża i dlatego chce zawczasu, o ile możności, przygotować sobie grunt do swego śmiałego przedsięwzięcia. Udaje się z Konstantynopola do Trebizondy, Erzerumu, Karsu, Achałycchu, Ardagonu, Poti i Tyflisu, starannie bada kraj, ogląda fortyfikacje, zdejmuje z nich plany, oznacza drogi; jednem słowem układa cały plan kampanii. Przebywszy wąwozy Dagestanu, udaje się do Persyi przez Teheran, idzie aż do Bassory. Powracając, zatrzymuje się przez długi czas w Bagdadzie, gdzie nauczył się na pamięć koranu i umiał go niezgorzej od samego mufti. Władze w Damaszku, sądząc, że jest rosyjskim szpiegiem odesłały go zakutego w kajdany do Konstantynopola. Sardyński konsul sprawdził tożsamość jego osoby i postarał się o uwolnienie go. Turecka policyja jednak przezwyczajając w nim niebezpiecznego człowieka, nie przestaje go śledzić. Przebrawszy się za ormianina, wymyka się z Konstantynopola do Smirny, a ztamtąd do Livorno. Jakiś fatalizm nieprzeparą siłą ciągnie go do Rzymu. Żadne niebezpieczeństwa nie są w stanie powstrzymać go, choć wie dobrze, że jeśli go poznają, śmierć znajdzie w rekach inkwizycyi. Pod przybranem nazwiskiem lewantyńskiego kupca, Abdally Bakaska zostaje przedstawiony papieżowi Piusowi VI i otrzymuje jego błogosławieństwo. W Rzymie jednak bawi bardzo niedługo i wyjeżdża do Neapola, gdzie jeszcze nigdy dotąd nie był.

Tu spotyka się z kilkoma swymi konstantynopolitańskimi przyjaciółmi, którzy go namawiają, by powrócił do klasztoru i obiecają mu wystarać się o zupełne przebaczenie i zapomnienie przeszłości. Podczas ich usiłowań w tym kierunku Boetti przebywał w Wiedniu. Co tam robił, niewiadomo. W pamiętnikach swoich nie mówi nic o celu swej podróży do Wiednia, Petersburga, Warszawy i Turynu; nie wspomina również, jakie tajemne polecenia miał od króla Wiktora-Amadeusza III. W Wiedniu G.-Boetti otrzymał list od generała dominikanów, z zupełnym przebaczeniem i pozwoleniem powrotu do klasztoru. Boetti zalewa się łzami z rozrzewnienia i radości i w dziękczynnym liście do generała prosi, jakby o łaskę, o pozwolenie wstąpienia do jednego z klasztorów niezbyt oddalonych od jego ojczyzny. Przeznaczono mu na miejsce pobytu klasztor Trinoli i dano mu miesięczny urlop dla zobaczenia się z rodziną. Ojciec, macocha i bracia przyjęli go tak jak dawniej, niezbyt radośnie; za to przeor i zakonnie przyjęli go, jako syna marnotrawnego, z wyciągniętymi rękoma. Dla uczczenia jego powrotu wydaną została uroczna. Minął rok, Giovanni-Battista pędził przykładne i surowe życie. Do tego peryjodu zalicza się przedstawienie

go u dworu i spełnienie jakichś ważnych poleceń króla. Po powrocie do klasztoru wolno mu było miewać kazania. Na drugim już jego kazaniu koscioł był przepełniony. Majestatyczna, piękna postać kaznodziei, ognista wymowa, precydujący głos—to śpiewny, miękki i pieśczętliwy, to rozkazujący i groźny—ruchy pełne siły i powagi, podbijają pobożnych katolików tak samo, jak wkrótce miały podbić prorokowi Mansurowi sfanatyzowanych muzułmanów. Niestety, sam kaznodzieja unosił się niemniej od swoich słuchaczy i nie zauważył jak wyrasta i dojrzewa u innych zakonników zazdrość i niechęć—te najbardziej okrutne i niemiłosiernie z ludzkich uczuć. Słowa jego tło-

maczono fałszywie, przeinaczano wyrazy, odnajdywano w kazaniach myśli, których one w sobie nie zawierały. Pewnego razu przeor zbliżył się do Boetti natychmiast po skończonym kazaniu i ponurym głosem powiedział: „Twoje kazanie sapit haeresim“.

(d. c. n.)

Sprawozdanie z targu zbożowego.

Łódź dnia 11 marca 1888 r.

Na stacyi towarowej nie było żadnych dowozów; w Kuluszkach stoi 12 wagonów samej pszenicy, zakupionej w Ostrowcu a przeznaczonej dla Łodzi. Na Starym Rynku było wszystkiego 50 korey pszenicy i 30 korey żyta; zboże to dostawiono z okolicy. Pszenicę sprzedano po 6 rs. 75 kop., — żyto po 3 rs.

90 kop. korzec. Popyt bardzo dobry; przy końcu targu ofiarowano za pszenicę po 7 rs. za korzec!

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 23 marca (4 kwiet.) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż prawa wieczysto-dzierżawnego osady Karczenniej w Świdowie-Szlacheckim p-tu brzezińskiego od sumy rs. 300.

— 15 (27) marca w magistracie m. Zgierza, na sprzedaż wywrotów i suszek na piu w lasach miejskich, od sumy rs. 438 k. 57.

— 1 (13) marca w rynku m. Piotrkowie na sprzedaż mebli i książek żydowskich, otaksowanych na rs. 162.



zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania

NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH I KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

p. **LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (20—17)

Dla kaszlących i osłabionych

NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacji, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMEŁKI
MIODOWO-ZIOŁOWO-SEGDOWE

Fabryki „**LELIWA**”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedają w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „**PETROKOWIE**” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Zarskiego. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (R. i Fr. № 8987.) (40—22)

Zgubiony został.

W drodze z Myszkowa do Kiele **WEKSEL in blanco** wystawiony przez Efroima Braunera, z podpisem na odwrotnej stronie Altera Grauera. Ktoby takowy znalazł, raczy odesłać pod poniższym adresem. Ostrzega się również przed nabyciem takowego. Efroim Brauner w Benduszu przez st. dr. z. Myszków. (3—3)

LEKCYJE

konwersacyi niemieckiej zbiorowe godziną co dzień, 3 ruble miesięcznie. Wiadomość w Redakcyi.

M. LIPSKA

dawniej

W Garzdecki w Częstochowie

Księgarnia Katolicka

Czytelnia książek polskich i francuskich. Prenumerata pism, gazet i wszelkich wydawnictw tak krajowych jak i zagranicznych. **Materyjały** piśmienne i rysunkowe. **Bilety** wizytowe, **rejstra** gospodarze i **druki** dla wszystkich władz gotowe i na zamówienie, dostarcza w jak najkrótszym czasie. Panom geometrom poleca znaczny zapas **Rejstrów Pomiarowych.** (7—6)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych

grubych 240 zł. 85 k.

Korzec węgla kamiennych

grubych na skrzynie 10

korcowe zamknięte (przez

Magistrat Warszawski

ostemplowane) 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13—3)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego

wprost Pocztę

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Do dzisiejszego numeru

dołącza się arkusz 4 powieści

p.t. **Niewinni Winowajcy**

z rosyjskiego, w przekładzie W. Z.

Folwark Szarbska

do sprzedania w każdym czasie za przystępną cenę. Rozległość mórg 291 pret. 285; w tem łąk m. 17 pret. 60, pastwiska w olszynie mórg 4. Gleba żytunia Mara i rejestr na gruncie. Wiadomość bliższa: przez **Sulejów w Szarbskiej.** (4—4)

MŁYNY

jest do wydzierżawienia o półtory wiorsty od Zawiercia z warunkiem przebudowania na pół amerykan. Poczta Myszków Włodowice. (2—1)

RZODKIEWKA

w ogrodzie na Rogu Alei. (2—1)

WEKSEL.

Na rs. 300, dalej in blanco, przez Efroima Braunera podpisany, do dnia dzisiejszego zwrócony mu nie został jakkolwiek tenże całą należność, wyznaną Szlamec Frumerowi z Żarek wypłacił. Ostrzega się więc, aby wksłu tego nikt nie nabywał pod odpowiedzialnością prawną za wszelkie następstwa.

Efroim Brauner w Benduszu przez st. dr. z. Myszków. (3—3)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

„NEW-YORK”

Założone w 1845 r.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.

Łapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1-go Stycznia 1887 r. **161,100,224 rubli.** Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000 rubli** tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000 rubli**).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwy składa się do Banku Państwa, jako gwarancja Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych. Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski № 5.**

Dyrektor na Rosyję Południową i Zachodnią

L. WERNER.

Reprezentant na Królestwo Polskie

K. RADKIEWICZ.

Raj. i Fr. № 364.)

(0—4)

W Dobrach Łęczno

stanowiąc będą **ogierzy rządowe** z **Janowa** od dnia 1 Marca r. b.

1) **Kadar** pół krwi angielski ciemno gniady Rs. 3. 80 kop.

2) **Granat** rasy ardeńskiej skaro gniady Rs. 1. 80 k.

W tychże dobrach są do sprzedania **sadzunki brzozone** bardzo ładne zdadne do sadzenia, za 1000 sztuk rs. 2 **oraz sadzanki sosnowe** (pinne sitrestres) jednoroczne za 1000 sztuk 45 kopiejek na miejscu. Opakowanie na koszt kupujących. Adresować należy: do **Zarządu dóbr Łęczno, poczta Sulejów, gub. „Petrokowska”.** (3—2)

300 sztuk róż

Sztamowych, z powracającym kwiatem do sprzedania po bardzo przystępnej cenie. Nadto, na żądanie, obowiązuje się ciąć, sadzić i szczepić drzewa.

Dzierżawca ogrodu p. Jastrzębskiego na krakowskim przedmieściu.

(3—1) **Józef Adamczewski.**

FOLWARK GÓRA

do wydzierżawienia 600 mórg, o milę od Zawiercia; natem korzystny dla pachtu — Potrzebny jest dzierżawca z kapitałem 10,000 rs. Bez pośrednictwa osób trzecich. Bliższa wiadomość: poczta **Myszków, Włodowice.** (2—1)

Irena młodszą była o kilka lat od brata swego staruszeki. Bardzo młodo wydana za męża za oficera Mikokaję. Bardzo młodo wydana za męża za oficera Injowego Chiniezyna, człowieka trzy razy od niej starszego, przez lat dwa dziesięć pożycia matzelskie-go znośna niestanne obelgi i upokorzenia. Dopiero smiereć męża w skutek nadużycia spirytualij, pozwo-

— Dla czego jej dotąd nie widać? — myśli za-niepokojona, biorąc się znów do pracy. Szybko przesuwała się druty w palcach; szyb-ciej jednak przemykają się smutne myśli w głowie

na ulicę. — Długo jej dotąd nie widać? — myśli za-

W smutnym nastroju ducha zbliżała się Nadież- da do domu swej ciotki Ireny, a stara ciotka mało oczu nie wypatrzyła, oczekując, czy prędko ujrzy wysmukłą postać swej ulubienicy, swej lalczki—jak nazwała siostrzenicę. Dawną już siedzi ona przy o- knie, a male, wychudła jej ręce szybko przesuwały druty, kończąc jakas zamówioną robotę. Od czasu do czasu wewnątrz druty w olbrzymi kłębek nie, roz- suwa liście gieranij i fuksy i niecierpliwie spogląda

II.

czegós brakowało. po jej wyjściu—czasem mi się zdaje, że jej jakby

— Dziwna dziewczyna!—rzekła sama do siebie, buchu. Niezwykłym wzrokiem rzuciła na córkę.

Matka z trudnością powstrzymała się od wy- drzwom.

da i, nie czekając na odpowiedź, skierowała się ku

— 27 —

— 28 —

— Nie przypuszczałam, że w tym wieku tak jeszcze jesteś dziecinna! Słuchaj więc, dziś postanowiłam rozmówić się z tobą stanowczo. Ostrzegam cię, że jeżeli dotąd stosunek twój z ojcem był naprężony to stanie się on wprost niemożliwym z chwilą, gdy ojciec przekona się, że nie chcesz iść za męża. I będzie miał świętą rację: piękna perspektywa mieć w domu starą pannę!

— Muszę z tobą mówić stanowczo — ciągnęła dalej, po krótkiej pauzie—lecz nie powinnaś mieć o to pretensyi; zastanów się lepiej nad tem, co ci mówiłam. Jesteś przecie mojem jedynem dzieckiem i tylko szczęście twoje mam na widoku. Ale ty, niewdzięczna, nie rozumiesz nawet, jak ja ciebie kocham? zresztą po części wina w tem twojej zimnej, flegmatycznej natury. Doprawdy, nie wiem, w kogo tyś się wdała!

Córka nie odpowiedziała nic. Stała z głową spuszczoną, oparta o stół. Przy ostatnich słowach matki na ustach jej przebiegł gorzki uśmiech. Matka nie spostrzegła tego uśmiechu; zbyt była zajęta swojemi słowami.

— Nie, to doprawdy niezrozumiałe! w kogo tyś się wdała? powtórzyła w zamysleniu. Ojciec, choć ma przykry charakter, zdolny jest jednak przywiązać się mocno. O sobie nie będę nawet mówić! ty mnie nie rozumiesz i nigdy nie zrozumiesz! Nasze usposobienia zbyt się różnią. W tobie nie ma nic tkliwości, czułości... Zresztą może to i lepiej. Taka zimna istota jak ty, nie będzie narażona na tyle rozczarowań... — Mamo, pójdę do cioci—przerwała Nadież-

— Braćcie!...—zatrzymała go Irena.

drzwom.

I, nie czekając na odpowiedź, skierował się ku my u siebie gości.

— Hm, wewnątrz jako tako, dosyć czysto; ale od ulicy trzeba pomalować. A więc, do widzenia—do- dat wstając i podając siostrze dwa palce.—Zona za- jęta w domu, odwieźcie cię nie może... ale, chociaż-

— Hm, wewnątrz jako tako, dosyć czysto; ale Pułkownik rozjeżdzał się po sianach.

wnosić się wybierze.

Nadto, zona moja przysłała ci jakie meble—u nas z pe- trzeba; przecież ogonów i tynur nie potrzebujesz. ubierać się przyzwoiciej; w twym wieku niewiele po- rzekł znów po chwili—ile, nie wiem jeszcze. Musisz

— Będę ci co miśnię wypłacił pewną kwotę— Irena na to nie odrzekła.

zedy sobie maż zedy wyjeżdża!

— Jak tam sobie dawniej mieszkałaś, nie mi

Pułkownik wybuchnął:

tego—odparta nieśmiało Irena.

— Zawsze tak mieszkałaś; ludzie przywykli do

mieszka jak jaka sklepizarka?

— Coż powiedzą ludzie wiedząc że moja siostra

pokryte czarna włosienicą.

Bernowicz obejrzał z pogardą skromne mebleki,

pieniądzech siedział

— Czort swoje, baba swoje! myślałby kto, że na

— 30 —

— A tobie czego jeszcze potrzeba? — zapytał z gniewem, zwracając się ku niej.

Irena zebrała całą swoją odwagę i wyrzekła:

— Pieniędzy nie przyjmę.

Pułkownik zdumiał się. — „Ona naprawdę sfikso- wała” — pomyślał w tej chwili.

— Przecież mówiłem ci, do kroćset, dosyć wy- raźnie,—krzyknął rozniewany—że nie dla ciebie to robię, rozumiesz? Ja, pułkownik Bernowicz, nie chcę być przedmiotem plotek—rozumiesz? prowadzimy dom otwarty, wszystko u nas na sposób stołeczny; więc, co powiedzą ludzie gdy zobaczą moje mieszkanie, meble i tak dalej i zecheć to porównać z twoją ko- mórka. A jeszcze, jak na złość, twój dom blisko na- szego! Czy chcesz, żeby mnie palcem wytykali! Nie, kłaniam uniżenie, nie myślę dla ciebie tracić dobrego imienia! Myślałby kto, że jej chcę krzywdę zrobić— pieniądze daję, a ona się indyczy! może mam ci się do ziemi kłaniać, żebyś raczyła przyjąć? E! co tam z tobą mówić!—prawdziwie niespełna rozumu!

Odwrocił się i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

— Na drugi dzień zjawili się malarze i poma- lowali stary, zezerniały domek, na jasno-żółty kolor. Następnie z domu pułkownika tragarze przeniesli kanapę turecką, obitą wełnianą materiją, dosyć co prawda wyplowiała, stół przykryty serwetą z takiej samej materiji jak pokrycie kanapy, dwa fotele i ol- brzymią lampę. Lampa ta w mieszkaniu pułkownika była zupełnie zbyteczną, gdyż wskutek uszkodzenia mechanizmu, nie można jej było wcale zapalać.

Irena w milczeniu patrzyła na odświeżanie do-

znosiła bez szemrania wszelkie upokorzenia, trzyma-
dną, biedną, z pokorą poddawając się okolicznościom,
młodości i świeżości ducha. Młodo wyimaginacja, ta go-
smutnych okoliczności życia, zdolała zachować tyle
Trudno zrozumieć, jakim sposobem Irena, wobec
się nie ujawniał.

zarazem światek, który zresztą na zewnątrz nigdy
w jej umyśle odrębny jakis mistyczny i romantyczny
nym jej pokarmem duchowym i powoli stworzyła
Powieści i dzieła treści religijnej były ulubio-
książki w czytelnym mieście.

za groszowe swoje oszczędności zaczęła abonować
dokn książki w ręku żony. Po jego dopiero śmierci
miętność do czytania. Chociaż nie mógł znaleźć wi-
Irena mogła tylko ukradkiem zadawać sobie na-
się ich radością, bolejąc smutkiem. Za życia męża
się całą duszą uczuciami bohaterów powieści, ciesząc
później nieraz nocą siedziała nad książką, przejmując
dobywała powieści, wziętą z miejskiej czytelnicy i do-
i sasiadzi dawno spoczywali w objęciach mortensza,
pracy; lecz wieczorem, gdy wszystkie dookoła ucielo-
licznych znajomości. Po całym dniu siedziała przy
nieśmiała, unikając towarzystwa i nie lubiła zwierzać
też wdowa zwróciła się gorliwie do pracy. Skromna,
Młoda emerytura nie starczyła na życie; to

w przeciwnym razie nie omisszaby go przeznacząc.
zmarł jeszcze przed otrzymaniem owego domku, gdyż
kiesi dalekiej krewnej. Szczęściem, czuły małżonek
wot w małym domku, otrzymanym w spadku po ja-
skromnej emeryturce, rozpoznała isie klasztorny ży-
lita jej swobodniej oddechnąć. Wyjednałszy sobie

— 28 —

na swoim? w takim razie widać nie zna mnie zupeł-
nie. Zresztą prosiłam przecie mamy, żeby była la-
skawa odmawiać w moim imieniu wszystkim — bez
wyjątku wszystkim moim konkurentom!

Błada twarz dziewczyny przybrała przy tych
wyrazach żywszą barwę, a zmęczone oczy ożywiły
się. Matka przyglądała jej się ze zdumieniem.

— Wszystkim bez wyjątku! Cóżes ty? postrada-
ła zmysły?.. czy może postanowiłaś sobie zostać sta-
rą panną?

Przy tych słowach roześmiała się głośno. Twarz
córki przybrała wyraz smutku.

— Bardzo być może, że nie wyjdę za mąż. W
każdym razie nie wyjdę za nikogo z tych, co tu u
nas bywają.

— Patrzcie państwo, co za pretensyje! Więc to-
bie się zdaje, że ludzie otaczający i szanujący twoją
matkę, niegodni są ciebie! Czekasz może na jakiego
zaczarowanego księcia?

— Nie czekam na nikogo. Ale do czego prowa-
dzą te szyderstwa?

— A coż będziesz robić, jeśli nie pójdziesz za
mąż?

— To moja sprawa i mnie tylko dotyczy.

— Tylko ciebie! A o tem to nie pamiętasz, że
osobistego majątku nie masz żadnego? Z czegoż więc
będziesz żyć?

— Wiem o tem i na majątek ojca nie liczę.

— A zatem masz zamiar zarabiać na życie?

I znów roześmiała się przy tych słowach.

Niewinni winowajcy.

4

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— Nie braćcie, nie—mówiła — dziękuję serdecz-
nie, nie mi nie potrzeba.
To go oburzyło formalnie!

— Nie potrzebaj! A ja ci mówię: bierz, kiedy
daję.

— 29 —

— 32 —

mu, w milczeniu przyjęła meble i lampę; lecz gdy
wieczorem przyniesiono jej zapieczętowaną kopertę z
lakoniczną kartką: „Załączam przy niniejszym liście ru-
bli czterdzieści, na kupno przyzwoitej odzieży“, ze-
brała swe mężtwo, pieniądze zapieczętowała napo-
wrót i zwróciła je bratu z następującym listem:

„Kochany bracie!

„Bardzo mi przykro, że się znów narażę na
Twój gniew; nie mogę jednak cofnąć tego, com raz
powiedziała i pieniędzy nie przyjmę. Zastanowiwszy
się nad twoją propozycją, zdecydowałam się przystać
na odświeżenie domu i przyjęłam meble, gdyż rzeczy-
wiście ubóstwo moje może Was żenować, lecz pie-
niędzy nie wezmę. Bądź pewien, że powiem wszyst-
kim, którzy mię oto pytać będą, że chciałeś mi wy-
znaczyć pensję, lecz ja się na to nie zgodziłam. Niech
sądzą mnie za to.—Na wizytę u Twojej żony mam
przyzwoite ubranie i spodziewam się, że nikomu
wstydu nie zrobię.

„Racz przyjąć i t. d.

Zuchwalstwo siostry zdziwiło pułkownika.

— Niech ją tam!—mruknął, rzucając list na stół
i chowając pieniądze do dobrze wykładanego pugi-
laresu. Takiej głupiej nie zdarzyło mi się nigdy je-
szcze widzieć.

Lubow wzięła niedbale list ze stołu i szybko
przebiegła go wzrokiem. Na twarzy jej wystąpił wy-
raz zdumienia.

— Mówiłeś, że to istota zahukana.

Pułkownik prychnął.

— 32 —